

WSPÓLNA PRACA

dwutygodnik, poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

Prenumerata, z dodatkiem dla dzieci, rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75.

Adres Redakcji i Administracji: Łomża, Plac Cerkiewny, dom W-go Joffe, telefon № 43.

Otwarte codziennie w dni powszednie od godz. 11 do 1-ej i od 4 do 6-ej; w niedziele i święta od 1 do 3-ej.

Dwór i plebanja.

Dwór i plebanja — to dwa ogniska, skąd rozchodzić się mają: ciepło, wiedza i kultura do zagród i chat wiejskich.

To już z konieczności rzeczy wpływa.

Ksiądz bowiem i dziedzic, to ludzie najbliżsi chaty, w ustawicznej z nią żyjący styczności.

Ta styczność znowu daje im możliwość poznania na wylot duszy chłopca, zastosowania się do stanu jego umysłowości i łatwego z nim porozumienia się

Stąd wpływ ich wielki.

I gdzie ten dobroczynny wpływ plebanji i dworu w zgodnej, a uczciwej pracy społeczno-obywatelskiej ogarnia lud, szczęśliwa to okolica, dobrze się tam dzieje.

Dzięki Bogu, takich wiejskich środowisk kultury i postępu już w kraju naszym mamy dużo i przybywa ich coraz więcej.

Zasługa to przewodników ludu z dworu i plebanji. Cześć im i uznanie!

Ośmielał się jednak pod ich adresem jedno rzucić słówko

Naogół w pracy społeczno-obywatelskiej przewodnicy ludu na jedną nader ważną rzecz zdaje się wcale lub bardzo małą zwracają uwagę. Oto--przeceniają siebie, nie doceniają innych.

Przeceniają siebie, za wiele biorąc na swe własne barki, i taką w pracy przyjmują pozycję, jakby ich nigdy zbraknąć nie mogło.

W rezultacie cóż widzimy?.. Rozstrzelenie uwagi, rozbicie myśli, osłabienie sił. Naturalnie wszystko to ze szkodą dla całości pracy. A w razie jakiejś zmiany—naraża się najpiękniejsze dzieła, jeżeli już nie na zagładę, to przynajmniej na marną wegetację.

Rzecz to arcyniepożądana.

Pracując dla ogółu i przyszłości—roztropność, ukochanie sprawy nakazują zagwarantować jej pomyślność. W jaki sposób?.

Wyrobić sobie dzielnych pomocników, a później następców.



Skąd ich wziąć na wsi?

Tu już — nie doceniamy innych.

Dostarczy ich sam lud. Wszak pod szarą sukmaną chłopską biją serca gorące, można odnaleźć dusze idealne.

— To, materiał na pomocników i następców.

Udoskonalić tylko ich charakter, wyszkolić umysł, tchnąć w nich ducha obywatelskiego — a można być spokojnym o jutro. W razie jakichkolwiek zmian, dobro sprawy nigdy nie ucierpi,

bo będzie spadkobierca i wierny stróż myśli przewodniej, jaką chciał przeprowadzić działacz-organizator w całości pracy danej miejscowości czy okolicy.

Będzie to typ — działacza-chłopa, jeszcze bardziej miłującego sprawę, bo to przecież jego własna.

Na takich jednostkach skoro się oprze ruch ludowy — można być pewnym, że nikt go nie spaczy i nie wprowadzi na fałszywe tory.

M. Ł.



Czy wrócisz kiedy, dziewczę...



*Czy wrócisz kiedy, dziewczę,
Na tego dworku próg,
Do sadów razkwieconych
Wśród blasku złotych smug?*

*Czy wrócisz może znowu
Do tych strumyka fal,
Do źródła, co niziną
Ucieka kędys w dal?*

*A może wspomnisz kiedy
Ten cichy szept bez słów,
Ten pierwszy uścisk dłoni
W powodzi białych bżów?*

*Ty milczysz, bo już zwiędły
Wiosenne wieńce z róż
I strumyk tam na łące,
Niestety, zamarzał już.*

*A w dworku pod lipami
Dziś pustki echo gra,
I słońca promyk złoty
Spowita blada mgła.*

*Uścisków żar przeminął,
Okwitły dawno bzy;
Tak chłodno, mroczno w sercu,
A w oczach łzy, ach! łzy.*

*I cóż zostało jeszcze
Z tych naszych dawnych snów?
Czy cichy sen tęsknoty?
Ty tęsknisz, dziewczę?... Mów!..*

F. Szubiakowski.

RADOSŁAW KRAJEWSKI.

MANIFEST LITERACKI.

Niemasz Bolesława Chrobrego, który zamyślił stworzyć wielką monarchję narodów słowiańskich, co oparłaby się zaborczym bogom Zachodu i Wschodu, co stworzyłaby własny ład, porządek, i sposób, i prawdę własną, i własny narodowych świętych panteon, i odzwierciadlałaby treść żywota swego we własnej literaturze.

Umarł Mikołaj Rej z Nagłowic, zmarł Kochanowski, opuścił nas Mickiewicz i szczer Wyspiański, ten stary lechita o duszy Chrobrych i Śmiałych, ten, który w „Wyzwoleniu“ zapragnął wyzwolić naród z obcych potęg, w „Bolesławie Śmiałym“—objawić mu własną jego światłość, w „Weselu“—czynić ruch, w „Skalce“--drwić z fatamorgany, co wstaje na wodach Wisły w postaci wielkiego, wiecznie toczącego się „Koła Rodu Piastów“.

Cóż, że Sienkiewicz mówi nam o dniach klęski i chwały, o romantyzmie legjonów, o tem. że w potopie ognia i miecza naród już nie raz tonął, a żywie, cóż, że Żeromski stawia nam przed oczy w konturach żywych, surowych, jak rzeczywistość, genjuszów Sułkowskich, duma o wielkich hetmanach naszych i wieści, że czar, że żywica, że uroda życia znów nam zbłąkanym ukaze ziemię ojców naszych?

To—ostatni, to pogrobowcy tych dzięwięsiłów, wyrwidębów, co byli przed wiekami, gędźcy szedziwi ¹⁾, idący, jak

Kaljope ¹⁾ z gawą ²⁾ i marzeniem o tych herosach, co odeszli.

Naród pragnie widzieć prometejów nowych, co nie zawahają się ogień z piersi bogom wydrzeć i na odartej dzikiej turni ³⁾ być klwanymi przez sępy szyderstwa i niewdzięczności.

Naród czeka nie gęślarzy, nie rapsodów, gędzących o tem co było, lecz wodzów, wiodących ku temu co będzie, co być musi, wodzów, co poprowadzą w żywota zwycięstwo i zwycięstwo naszego żywota.

Patrzac na to przewiotczenie, zmęczenie i upadek na całej linii w naszym życiu i literaturze naszej, a zważywszy, że najmłodsza literatura jest heroldem, grającym fanfarę na przyjście nowych władczych idei, nowego ducha czasu, tego samodzierżawnego cara, co przyniewoli tłumy, by tak myślały, jak on myśli, by tam wraziły wzrok, kędy on lik obróci, by tam szły, kędy on wskaże,— postanowiłem to, co widzę w najmłodszych, objawić, by kruche pałuby bożyszcz dnia wczorajszego zwały się w nirwanę, by wcześniej przygotować ścieżki dla tych wielkich, co idą, co nadejdą, co nadchodzą, co niosą nowe miary i wagi, przewartościowywać będą wszystko, o nikim nie zapomną, niczego nie ostawią.

To idą bóstwa nowe, czekane, wyglądane, spodziewane.

¹⁾ Kaljope — muza bohaterkich pieśni.

²⁾ gawa — mit, baśń.

³⁾ turnia — skała.

¹⁾ szedziwi — siwawi.

Czytajcie Tymona Niesiołowskiego „Kniazia Popiela”, M. Wolskiej „Swantę”, wpatrzcie się w tragiedje Antoniego Waśkowskiego „Lel i Polel”, „Sąd”, w „Legjony” L. Hier. Morstina, w myśli, co nurtują w dziewiczej czygędzi ¹⁾ młodej naszej ludowej poezji, poznajcie helleńskie tragiedje Jana Pietrzyckiego i to wszystko, co jest prawdziwe, żywe, i najmłodsze, a wyczujecie, że z rzeczy onych już, już, acz może jeszcze nie zbyt wyraźnie i nie zbyt donośnie, słychać to potężne nawoływanie, ten nowy dla nowego życia, dla odrodzenia narodu—Manifest:

1. Jako ideje wiadcze w tworach literackich niesiemy wszystkie te, które mieszczą się w pojęciach: wiekość, potęga, jasność, czystość, wiośnianie—tryumf życia. *Zdążamy ku wielkiej, ku pradawnej Lechji.*

2. Acz dotąd za najdosłojniejszy kształt tworu literackiego uważano epos, ba! nawet powieść historyczną lub rodzajową, my twórstwo ściśle rodzajowych dzieł pozostawiamy etnografom i kustoszom muzealnym; historyczne—bibljografom, historjografom, antykwaryjom, archiwistom, historjofom i t. p. i, biorąc rzeczy wszystkich czasów przez własne oczy i mózg, *darwać pragniemy przedewszystkiem rzeczy żywe, to znaczy idejowe, wieczne walki bogów wiecznych, i za najwyższą formę ich uznajemy dramat*, jako formę najwięcej bezpośrednią, najwięcej żywą, istotną i najwięcej plastyczną.

3. Wbrew samolubom, odludkom, mizantropom, byronistom, sadystom, monomanom, arystokratycznym kre-

tynom, ckliwym i bezbarwnym neura-
stenikom i wszystkim tym, co dziś się
przeciwstawiają społeczeństwu — to
właśnie *społeczeństwo uznajemy za na-
szą szkołę macierzystą.*

4. I wbrew rozpanoszonym u nas
dżonglerom i linoskokom literackim,
uprawiającym w lansadach, piruetach
i saltach wdzięcznych miecielniczo ¹⁾
po przez liny i trapezy wszystkich
wiar i systematów filozoficznych, i cheł-
piącym się jeno ze swej czczej, ko-
ziołkującej aż do monotonji i ogłupie-
nia, sofistyki i ze, swego rokoka,
*podnosimy na najwyższe podium mo-
carstwo wiary i namiętności, jedność
tworu i twórcy.*

5. Środkiem twórczości literac-
kiej jest słowo, giest, odrębność czyli
indywidualność, narodowość; treścią —
namiętność, ideaja. *Język, legiendy, prze-
jaw namiętności musi się zmieniać
nieustannie, przeodziewać się w nowe
delje i opończe i podążać w kierunku
swej odrębności, jako wszystko, co żywie.*

6. *Celem naszym jest ujęcie na-
szego odrębnego uczucia w czyn, w linje
najsilniejsze i najplastyczniejsze —
wieczne, to jest takie, iżby wiecznie
owo wzruszenie—uczucie twórcy mogło
być branem i przeżywanem przez
Polskę całą—ludzkość.*

7. Wierzchoł bohaterstwa -- to
prometeizm, walka człowieka z bo-
gami. Mieliśmy własnych prometeu-
szów, pamięć o nich zabiły wieki nę-
dzy, wieki zpodlenia się naszego
i sromu. Oni wrócą i wypowiedzą
się znów przez nowe syny swoje.

¹⁾ czygędź — gęstwina krzewów liściastych

¹⁾ miecielniczo — sztuka chodzenia po linach

8. *Treścią życia jest „tragizm”, który sam przez się nie będąc ani radością, ani bólem, jest zdolny dawać one. Potęga tragizmu—to potęga życia.*

9. *Władz nasz i władzka — to gienjusz. Mózg—to gienjusz pacholek, czyli prawda obiektywna ma dla nas wartość jeno, jako służka prawdy naszej, prawdy subiektywnej.*

10. *Droga nasza ku słońcom naszym—to nie kakofonja, nie dzisiejsza kocia muzyka, wzajemne zagłuszanie się i zwalczanie, ani ślęczenie nad tem, by ograniczać swą indywidualność, by być pod każdym względem, z każdej strony mocno odgraniczonym i ograniczonym; droga nasza — to raczej współpracować („zestrzelać myśli w jedno ognisko“).*

11. *Ponieważ dla narodu nie ma wyższych, cenniejszych świętości nad narodowych świętych, to jest nad tych, którzy w jakiegokolwiek dziedzinie złożyli narodowi wielkie zasługi, przynieśli wiekopomne zdobycze, objawili wysokie ideje, przeto ideje, czyli bóstwa narodowe, wraz z naszymi narodowymi świętymi — to panteon wielkiej Lechji i Lechji literackiej. I dla tego prorocy śmierci i nirwany, kadzący nam tak błogo i wonnie karawaniar-*

skimi perfumami, ci, co zwątpili w ideje narodu, i wszelkie warcholy i poliszynelne literackie, tworzące w świecie terażniejszych naszych pojęć narodowych na swych rozstrojonych instrumentach kwik, zgiek, kocie śpiewy — to nasi przeciwnicy.

12. *Władztwo dusz, przez słowo czynów dokonanie — to nimb nasz. Symbol nasz — to maska tragiczna. Albowiem jest ona symbolem metam psychozy, to zn. świata pozorów i świata istotności, symbolem sztuki tragicznej, symbolem tragizmu, symbolem istoty życia.*

* * *

Tak czułem, tak sformułowałem owe myśli wołające i takie wysnułem z wyżej pomienionych tworców, z tworców, acz jeszcze nie czołowych, ciosanych niekiedy zgruba, ale zapowiadających hardo i nieustraszenie walkę i swoje zwycięstwo.

Niedaleka przyszłość objawi nam oblicza tych nowych idei wyraziściej. *I to, czego zapomniane czasy Bolesława Chrobrego, czasy Reja nie zdołały wynieść na światło dzienne z sezamów, ze skarbnic Lechickiej istoty, stanie może niezadługo przed nami żywe i takie mocno nasze.*

SYSTEMY LICZENIA I SYMBOLE LICZBOWE.

Doktryna Imannuela Kanta, głosząca, że genesis poznania u każdego człowieka powinien posuwać się po tej drodze, po jakiej szedł u całej ludzkości, nasuwa mi myśl streszczenia historii powstawania symboli liczbowych i systemów liczenia.

Prawie we wszystkich systemach liczenia, jak starożytnych tak też i nowszego pochodzenia, za podstawę przyjęte są liczby 5, 10 lub 20. Pochodzi to stąd, że dziecko ucząc się liczyć, posilkuje się pięcioma palcami jednej lub dziesięcioma dwóch rąk; niekiedy

zaś korzysta i z palców na nogach. I obecnie ludy, stojące na niskim szczeblu rozwoju (mieszkańcy Afryki, wysp Oceanu Spokojnego, Eskimosi), posilkują się przy rachunku palcami.

Użycie palców przy liczeniu doprowadziło u niektórych ludów do rozwoju pewnych systemów liczenia, gdzie palcami posilkowano się w podobny sposób, jak posilkują się głuchoniemi. Mamy dowody takiej symboliki u starożytnych Egipcjan, Babilończyków, Greków i Rzymian. Chińczycy wyrażają palcami lewej ręki liczby do 100.000. Zapewne człowiek, mając na rękę inną liczbę palców, np. 6, wytworzyłby inne układy liczenia—szóstkami lub tuzinami; na tym ludzkość zyskałaby, gdyż liczenie tuzinami przewyższa układ dziesiętkowy; tuzin ma cztery dzielniki, gdy 10 zawiera tylko dwa. Był czas, że Karol XII, król szwedzki, zamierzał wprowadzić w swym państwie dwunastkowy system liczenia.

Ojczyzną 5-go i 20-go układów liczenia jest Ameryka; panowały one powszechnie u Indian północnej, środkowej i południowej Ameryki. Spotykamy je też u plemion północnej Syberji i Afryki, a nawet rzymskie liczby I, II, ... V, VI, ... X, XI, ... XV ... przypominają sobą system piątkowy. System 5-owy zostaje często pochłonięty przez 20-owy, gdyż Indianie przechodzili od liczby palców na rękę, jako wyższej jednostki, do ogólnej liczby palców na rękach i nogach. U plemion środkowej Ameryki spotykamy specjalne nazwy dla liczb 20, 400, 8.000, 16.000, co świadczy o rozwoju systemu 20-owego. Na drugiej półkuli, w Europie, rzadko spotykamy system 20-owy; jedynie, jako spadek po Celtach mamy w języku francuskim quatre-vingto, sixvingto i inne.

Z trzech systemów liczenia 5-go, 10-go i 20-go, opartych na budowie ciała ludzkiego, system dziesiętny był w najczęstszym użyciu u narodów starożytnego świata. Używano do tego palców rąk, a liczba ich dziesięć, była już jednostką wyższego rzędu. Liczby od 10 do 100 wyrażano podług wzoru $b.(10)+a$, gdzie b i a są mniejsze od 10. Przechodząc do symbolów liczbowych przejrzymy, jakie

one były u mieszkańców Babilonu, Egiptu, Grecji, Rzymu, Indji, Arabji i jakimi drogami odziedziczyliśmy po nich nasze dziesięć symboli, zwanych arabskimi.

Starożytni mieszkańcy Babilonu, Sumirowie wymyślili pismo klinowe, a zarazem sposób wyrażania liczb, stosując zasadę dodawania i mnożenia tych symboli; klin pionowy oznaczał — 1, poziomy — 10, połączenie ich — 100; łącząc kliny w różny sposób, wyrażano liczby do miliona. Oprócz pisma klinowego, Babilończycy mieli jeszcze inny system liczenia i pisania liczb, zwany sześćdziesiątkowym.

Starożytni Egipcjanie dla wyrażenia pojęć liczbowych używali hieroglifów, których dużo pozostało na ścianach świątyń, pomnikach i obeliskach i które nauczono się odczytywać dzięki pracom egiptologów. Hieroglificzne symbole liczb przypominają przedmioty i zwierzęta wzięte z otoczenia. Rysunek drążka wyrażał — 1, podkowy — 10, człowieka — 100, żaby — 100.000, człowieka z podziwu podnoszącego ręce — 1.000.000. Pośrednie liczby wyrażano przez dodawanie tych symboli. Z biegiem czasów pismo hieroglificzne wskutek potrzeb coraz szybszego pisania przekształciło się w hieratyczne; nie przypomina obrazów przedmiotów, a raczej litery hebrajskie.

Grecy za czasów Solona (w. VI p. N. Chr.), używali dla pisania liczb, początkowych liter odpowiednich liczebników; cyfry od 1 do 9 wyrażano kolejnymi literami alfabetu greckiego. Dla odróżnienia w piśmie liczb od wyrazów nad pierwszemi kładli kreskę. Znaki powyższe nazwano herodjańskimi od Herodjona z Bizancjum, który je poraz pierwszy opisał.

Tenże sposób wyrażania liczb za pomocą liter alfabetu stosowali Fenicjanie, Syryjczycy i Żydzi; od nich właśnie przeszedł on do Greków koło piątego wieku przed Nar. Chr. Rzymianie oprócz zasady dodawania symboli, stosowali i odejmowanie; jeżeli znak jedynki był z prawej strony, dodawano go (np. VI, VII, XI), z lewej zaś—odejmowano (np. IV, IX).

Spotykamy to samo w języku łacińskim (np. duodeviginti (bez dwóch dwadzieścia,

t. j. 18). We wszystkich więc układach liczenia świata starożytnego, jak w babilońskim, egipskim, greckim i rzymskim wyrażano liczby za pomocą niewielu symboli czyli znaków, stosując zasadę dodawania, mnożenia lub odejmowania ich. W żadnym z tych systemów nie spotykamy głównej zasady numeracji piśmiennej, z jakiej korzystamy w naszych czasach, a mianowicie zasady znaczenia symbolu w zależności od jego miejsca, (np. 22—dwójka z lewej strony ma dziesięciokrotną wartość dwójki z prawej). Narody starożytne dalekie były od idealnego układu numeracji pism, nie znając używanego przez nas symbolu zera.

Nawet Grecy i Rzymianie nie zrobili tego, czego dokonali Hindowie, zamieszkujący półwysep Indostan, mało nam znany do początków wieku XIX.

Zanim przejdę do odkrycia dokonanego przez Hindusów, wspomnę jeszcze o jednym układzie Babilończyków, a mianowicie o 60-tkowym. Nie jest on oparty na wymiarach ciała ludzkiego, lecz wynika raczej z rachuby czasu. Mieszkańcy Babilonu, w pierwszym rzędzie astronomowie, liczyli w roku 360 dni, a koło dzielili na 360 stopni; to ich mogło natchnąć myślą o układzie 60-tkowym.

Im jesteśmy obowiązani za podział doby na 24 godziny, na minuty i sekundy.

System 60-kowy przytaczam z tego względu, że w nim prześwituje już zasada położenia znaku, zasada która dopiero po 2000 lat przyjęła konkretną formę u Hindów. Astronomowie babilońscy wyrażali oświeconą część księżyca na każdy dzień od nowiu do pełni, dzieląc całą tarczę księżyca na 240 części, zapisując 5, 10, 20, 40, 1.20 (=60)... 2.8 (=127). W znaku 1.20 (=80), jedyńka oznacza 60, to jest jedyńkę wyższego rzędu, wskutek swego położenia z lewej strony od 20. Były to czasy, kiedy Achilles, Menelaus i Helena nie byli uwiecznieni w historii i poezji.

Nauka Babilończyków zostawiła niestarte piętno na tegoczesnej cywilizacji;

geometra odliczając kąt na kole instrumentu mierniczego lub każdy człowiek odczytując godzinę na zegarze spleca bezwiednie dług swej zależności starożytnym astronomom z nadbrzeżów Eufratu.

Kompletny rozwój naszego systemu dziesiętnego należy stosunkowo do czasów niedawnych. System dziesiętny był w użyciu tysiące lat, zanim zauważono jego prostotę i korzyści z zastosowania zasady o miejscu symbolu. Powtórny odkryciem tej zasady i wprowadzeniem do układu dziewięciu symboli jeszcze zera, jako symbolu braku wszelkiej ilości, obowiązani jesteśmy Hindom koło VI wieku po Nar. Chr. Żadne z odkryć mat. nie przyczyniło się w większej mierze do postępu umysłowego rozwoju. Jakimi drogami doszli Hindowie do tego pomnikowego odkrycia, pozostaje to dotychczas tajemnicą ubiegłych wieków.

Kilka matematycznych i astronomicznych dzieł pozostałych po nich z wieku VI każą przypuszczać, że dziewięć symboli od 1 do 9 były u nich w ciągłym użyciu, dziesiąty zaś 0 i podstawowa zasada o miejscu symbolu były wprowadzone przez jednego z ich matematyków.

System hinduski liczbowych symboli w swej doskonałej postaci przedostał się do Europy w wieku XII za pośrednictwem Arabów, skąd pozyskał nazwę „numeracji arabskiej“ Arabowie sami przyznawali, że nazwa numeracji jest niesłuszną, gdyż przejęli ją od Hindów. Arabowie nazywali przyjęte symbole cyfr „Gubar“, co znaczy znaki piaskowe, gdyż pisano je na tabliczkach drewnianych posypanych piaskiem. Arabowie więc wchłaniając skarby nauki induskiej, a dzięki podbojom i greckiej przez Aleksandrję, twierdząc neo-pitagorejczyków, zraszali nimi nowe kraje, gdzie nauka miała się rozwinąć. Od XIII wieku matematyka rozwija się już na gruncie europejskim. W dziele „Liber Abaci“ Leonarda podany jest opis cyfr, które on nazywa induskimi; stosuje zasadę położeniową symboli i posiłkuje się zerem. Jest to pierwsza praca, która ugruntowała używanie w Europie cyfr arabskich i systemu pisania liczb.

W badaniach o pochodzeniu naszych symboli liczbowych przyjęło udział wielu uczonych. Poszukując materiałów dla wyświetlenia tego pytania, uczeni musieli badać warunki umysłowego, handlowego, i politycznego życia Indów, Greków, Rzymian, a w szczególności Arabów wschodnich i za-

chodnich. Prowadząc poszukiwania, tyżące się historii matematyki, dali silny impet do badań ogólnej historii cywilizacji i rzucili nie-jeden promień, przenikający tę ciemną zasłonę, za którą kryje się cywilizacja odległych pokoleń.

Bronisław Oszubski.

Wybory do T-wa Kredytowego Ziemińskiego.

Tegorocznym wyborom do władz T. K. Z. towarzyszyło szczere zainteresowanie się naszych ziemian, czego dowodem stosunkowo liczny zjazd (na 301 stowarzyszonych, posiadających prawo głosu, stawiło się 52). Można było to zauważyć już na zebraniu przedwyborczem, które odbyło się w przeddzień przy udziale przeszło 40 osób.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Komitetu (K. Gniazdowski), Dyrekcji Głównej (K. Skarzyński) i Dyrekcji Szczegółowej (A. Kuberski), wywiązała się ożywiona dyskusja na temat o potrzebie reorganizacji Towarzystwa, które, jak utrzymywali mówcy, powinno, nie zatracając swego charakteru obywatelskiego, przeistoczyć się na instytucję par excellence finansową, przystosowaną do wymagań nowoczesnych. Stawiając te lub inne zarzuty pod adresem T-wa, stwierdzano jednocześnie zupełne zaufanie do jego władz naczelnych. Jako ostateczny wynik przyjęto większością głosów sześć wniosków, złożonych w dniu następnym przyzjdum zebrania okręgowego. Po zebraniu przedwyborczem wszyscy obecni oraz urzędnicy Dyrekcji Szczegółowej podejmowani byli z istic staropolską gościnnością przez prezesa p. A. Kuberskiego, poczym udano się gremjalnie na „Czarną kawę”, zorganizowaną przez Koło Ziemianek.

Wybory odbyły się nazajutrz, dnia 30 kwietnia, poprzedzone nabożeństwem w kościele O. O. Kapucynów. Zebranie otworzył w zastępstwie gubernatora wice-gubernator A. W. Janowski, życząc instytucji dalszego rozwoju

a zebranych—pomyślnych wyborów. Wobec nie przybycia prezesa zebrania p. Józefa Choynowskiego i jego zastępcy p. Stanisława Kisielnickiego, najpierwszą czynnością był wybór przewodniczącego. Powołany na tą zaszczytną godność p. Kazimierz Kisielnicki z Korzenistego, zaprosił na asesorów p.p. Tadeusza Woyczyńskiego z Porytego i Tadeusza Korolca z Kurejewa, a na sekretarza p. Franciszka Wierzbickiego z Boguszyc, poczym zwrócił się z gorącym wezwaniem do zebranych, aby przy wyborach mieli na względzie wyłącznie dobro zaśluzonej, najpoważniejszej w kraju instytucji.

Zebrani zaufanie swoje do władz stwierdzili czynem, powołując na opróżnione stanowiska te same osoby, a więc: na radcę Komitetu p. Karola Gniazdowskiego z Czarnostowa (26 głosów na 43 głosujących), na jego zastępcę p. Tadeusza Woyczyńskiego z Porytego (44 głosy, na 46 głosuj), na radcę Dyrekcji Głównej p. Kazimierza Skarzyńskiego z Rybna-Rybieńka (44, na 46), na jego zastępcę p. Jana Dłużewskiego z Łubienicy (40 na 46), na radców Dyrekcji Szczegółowej p. p. Marcina Grobickiego z Chmielewa (50 na 52), Romana Grochowskiego z Przytuł (43 na 46), Zygmunta Przyjemskiego z Glink (41 na 45), Michała Bronikowskiego z Dobrzyjałowa (43 na 46) i Stefana Sztembarta z Grądów (43 na 48); na ich zastępców: p. Zygmunta Sokołowskiego z Grabowa (35 na 42) i p. Kazimierza Choynowskiego z Kumelska (24 na 43). Na prezesa przyszłych wyborów powołano p. Henryka Łączyń-

skiego z Wysokiego, a na jego zastępcę p. Bohdana Kisielnickiego z Kisielnicy.

Prezydjum zebrania, jak wspomnieliśmy wyżej, złożono sześć wniosków, mianowicie:

1. Stowarzyszeni okręgu łomżyńskiego żadnych wniosków, dotyczących poszczególnych zmian w ustawie T-wa nie składają, uważają bowiem, że ustrój T-wa, po wiekowem blisko istnieniu, nie odpowiada ani obecnemu rozwojowi instytucji, ani teraźniejszym, wielce zmienionym, warunkom finansowym i wogóle ekonomicznym. Drobne więc poprawki nie byłyby skuteczne, a należy całą ustawę i ustrój T-wa zmienić. Obecna chwila do urzeczywistnienia w drodze prawodawczej tej wielkiej reformy nie jest, być może, odpowiednia. Lecz chwila taka nadejść może i pożądanem jest, aby wówczas władze T-wa miały odpowiedni projekt gotowy, opracowanie go zaś wymaga dużo trudów i czasu. Wzywają więc stowarzyszeni łomżyńscy naczelne władze, aby zechciały niezwłocznie przystąpić do opracowania projektu nowej ustawy dla wcielenia go w życie w chwili właściwej (35 podpisów).

2. Z odpowiedzi, udzielonych przez władze naczelne T. K. Z. na wnioski wszystkich dziesięciu okręgów wyborczych Królestwa Polskiego, wynika, że prawie żaden wniosek nie został wprowadzony w czyn. Powoływanie się zaś w motywach odmowy na niedawne zmiany w instrukcji—stowarzyszeni okręgu łomżyńskiego uważają za niedostateczne i wnoszą by na przyszłość słuszne ich żądania uwzględniane i w czyn wprowadzane były (32 podpisy).

3. Stowarzyszeni okręgu łomżyńskiego, wychodząc z zasady, że każdy stowarzyszony w momencie podejmowania pożyczek T. K. Z. potrzebuje opieki i pomocy finansowej dla spieniężenia L. Z. oraz dla spłacenia różnych należności osobom trzecim, zwracają się do władz T-wa z prośbą o zawarcie w tym celu specjalnego układu z jedną z instytucji kredytowych krótkoterminowych, wskazując w pierwszej linii Bank Współdzielczy, jako bardzo już dziś poważną instytucję, posiadającą lub organizującą korespondentów swoich, roz-

zuconych po całym kraju w osobie towarzystw wzajemnego kredytu i kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Układ ten, zdaniem stowarzyszonych, wpłynie dodatnio na podniesienie kursu L. Z., gdyż w ten sposób Bank Współdzielczy skoncentruje w jednym ręku całą sprzedaż tych Listów, a przez swoich korespondentów może zdobyć nowy kontyngens nabywców na Listy (34 podpisy).

4. Stowarzyszeni łomżyńscy ponawiają wniosek z roku 1912 o skasowanie obniżek szacunku dóbr, stosowanych z § 95 I. T. i dotyczących obniżenia tego szacunku w powiatach Szczuczynskim od 5 do 10% i Kolneńskim od 1 do 5%. Stowarzyszeni wyrażają zdanie, że słuszne zmiany w przepisach Instrukcji Taksowej winny być przeprowadzone w czasie najkrótszym i że zaufanie kapitalistów do instytucji przez baczne przestrzeganie ze strony władz naczelnych jej żywotnych interesów tylko podnieść się może (35 podpisów).

5. W równej mierze stowarzyszeni łomżyńscy ponawiają złożony w r. 1912 wniosek swój o uchylenie obniżek, stosowanych na zasadzie § 90 I. T. z następujących powodów: Grunta w tym paragrafie wymienione nawet przy obecnej podniesionej taryfie, są tak nisko szacowane (orne 12 do 55 rb., łąki 20 rb., pastwiska 6 do 12 rb., grunta leśne 8 do 12 rb. za mórg), że pożyczka do połowy tego szacunku bezwzględnie zawsze jest zabezpieczona. Zważyć przy tym należy, że podług § 21 P. T., piaski lotne, pod lasem, tudzież przestrzenie lasów bagniste, bez znacznych kosztów osuszyć się dające, są z taksy wypuszczone; podług § 22 przestrzenie leśne nie zagrzewione obniża się w szacunku o 50%; podług § 23 P. T.— jeżeli w dobrach ogólna przestrzeń pastwisk III i IV klasy przewyższa 1/10 część ogólnej przestrzeni gruntów ornych, łąk i pastwisk, to przewyżka ta nie będzie włączana do szacunku; podług § 36—grunta pod lasami polne IV kl. i nizinne III klasy, słabo zagrzewione, mogą być przyjęte w ilości, nie przenoszącej 1/10 części szacowanych przestrzeni; wreszcie zgodnie z § 41 żadne wogóle nieużytki oszacowaniu nie ulegają. Słowem grunta bezwartościowe są z mocy innych

paragrafów wypuszczone z taksy lub o 50% obniżone, nadmiarowi zaś najgorszego gatunku pastwisk i gruntów leśnych kładą tamę §§ 33 i 36. Stowarzyszeni łomżyńscy wyrażają zatem zdanie, że § 90 jest zupełnie zbyteczny i należałoby go skasować (35 podpisów).

6. Stowarzyszeni łomżyńscy uznają, że stosowane obecnie potrącenia za brak opału w dobrach straciły zupełnie swój cel i znaczenie, albowiem zjawisko te stało się powszechnym i normalną jednostką gospodarczą są właśnie pozbawione tego opału dobra. Z powyższych względów potrącenia te nie mają już swojej racji i winny uleść skasowaniu. Odwrotnie dobra, posiadające drzewo na własne potrzeby, a tym bardziej czerpiące stały dochód z lasu winny korzystać z pod-

wyżeń (35 podpisów).

Na zakończenie przytaczamy niektóre cyfry ze sprawozdania za ubiegłe dwa lata. Liczba stowarzyszonych okręgu łomżyńskiego w roku 1912 wynosiła 452, obecnie—443. Ogólna suma pożyczek w roku 1912 wynosiła rb. 9.935.500, obecnie—rb. 10.759.350. Największa pożyczka w ilości rb. 318.100 obciąża dobra Zatory powiatu Pułtuskiego, najmniejsza rb. 350 dobra Witki-Łempice C. również powiatu Pułtuskiego. W okresie sprawozdawczym sprzedano za zaległości T-wa troje dóbr: Drążdzewo B. powiatu Makowskiego, Gosie-Otole powiatu Łomżyńskiego i Pastorczyk powiatu Kolneńskiego.

Zebrani na wyborach ziemianie ofiarowali na Szkołę Handlową Męską w Łomży rb. 405.

KRONIKA.

Dzień Kwiatka i Motylka. W dniu 17 Maja (Niedziela) odbędzie się sprzedaż Kwiatka i Motylka na rzecz Szwalni przy T-wie Domu Zarobkowego w Łomży. „Kwiatek“ tym razem, dla większej atrakcji, będzie naturalny z zapachem, a „Motylek“—sztuczny lecz b. efektowny. Zarząd Szwalni, jedynej w mieście instytucji o charakterze filantropijno-zarobkowym, liczy na gorące poparcie ogółu.

Przy sposobności zaznaczamy, że Szwalnia zatrudnia 28 biednych dziewcząt; nowo-wstępującym udziela bezpłatnie nauki szycia (bielizniarstwo i krawiectwo), ponczoszarstwa, kapelusznictwa, koronkarstwa i guzikarstwa, a następnie daje możność zarobkowania. W zakresie wyszczególnionych pięciu działów przyjmuje i wykonywa obstalunki. Mieści się w Starym Więzieniu i otwarta codziennie w dni powszenie od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Z I-go Stowarzyszenia Spożywczego w Łomży. W dniu 26 Kwietnia odbyło się pod przewodnictwem p. Szczuckiego pierwsze, po przyjęciu nowej ustawy, zebranie ogólne

członków, na które przybyło 43 osoby. Z nową ustawą zapoznał obecnych członek zarządu p. Kłoskowski, poczym zapadła uchwała aby ustanowienie normy kredytu przekazać zarządowi na członków zaś stowarzyszenia przyjmować tych mieszkańców z okolicy, którzy robią zakupy w Łomży.

Sprawozdanie za rok ubiegły i budżet na rok przyszły zatwierdzono bez dyskusji. Przy podziale zysków powiększono sumę gratyfikacji dla pracujących z 125 do 150 rb., co wyniesie miesięczną pensję.

Na miejsce ustępujących z zarządu d-ra W Szyszko, Jemielitego i Ciecierskiego, wybrani przez tajne głosowanie p.p. Bereza, Kraszewski i Ignacy Pilniakowski. Do komisji rewizyjnej p.p. Gawryś, M. Szyszko i Wodziński.

Z sprawozdawia za rok ubiegły (XII istnienia) widać, że stowarzyszenie należy dziś do poważniejszych kooperatyw spożywczych w kraju. Obrót w roku sprawozdawczym wyniósł 89.086 rb. (w 1912 roku było 63694 rb.), zysk brutto 9.411 rb. (poprzednio 8.243 rb.), a czysty zysk, z powodu znacznych kosztów

handlowych, 2.097 rb. (w roku 1912—2.252 rb.). Członków stowarzyszenie posiada 311; kapitał udziałowy wynosi rb. 5.525 a zapasowy rb. 3.753. Przy T-wie istnieje Kasa Przewrotności, która zabezpiecza przyszłość pracowników. W roku sprawozdawczym stowarzyszenie przystąpiło do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych, oraz otworzyło, obok sklepu, filję z naczyniami emaljowanymi i naftą.

Do objawów ujemnych zaliczyć należy tę okoliczność, że 70% zakupów robią nie członkowie. Świadczy to, że idea współdzielcza jest jeszcze obca naszemu społeczeństwu. Kupują w sklepie, dla tego, że jest to handel polski, który należy popierać. Nie chcą jednak stać się współwłaścicielami sklepu i brać udział w jego zyskach i stratach.

Drugą bolączką Stowarzyszenia—to kredyty. Stanowią one obecnie około 30% obrotu. Zarząd od dłuższego czasu prowadzi zaciętą walkę z tym złem i dążyć będzie do uregulowania sprawy, chociażby to miało pociągnąć za sobą zmniejszenie na razie obrotów.

Na zakończenie dodajemy od siebie, że kooperatywy łomżyńskie powinny dążyć do zjednoczenia, gdyż tylko wtedy przedstawiać będą poważną jednostkę wytwórczo-handlową. Pierwsze zaś stowarzyszenie, ponadto, powinno zadbać o filje w różnych punktach miasta co, zdaniem naszym, znacznie powiększyłoby jego obroty i liczbę członków.—Przy obecnych warunkach trudno wymagać, aby nawet członkowie, mieszkający na krańcach miasta, załatwiali codzienne drobne zakupy w stowarzyszeniu.

Z Lutni. W dniu 2 i 3 maja amatorzy odegrali w miejscowym teatrze dwie jednoaktówki: epizod z życia artystycznego, p. t. „Franią”, B. Gorceyńskiego i operetkę ludową „Pod pantoflem” K. Gregorowicza.

W sztuce Gorceyńskiego wystąpili: w roli Frani Turzańskiej, modelki, — panna Felicja Suchorzewska, w roli rzeźbiarza Jana Lewickiego—p. J. Stefko i w roli barona Włodkowskiego—p. Z. Wardzyński, wywiązując się

z zadania na ogół dobrze. Panna Suchorzewska mogłaby stworzyć bardziej lekki typ „Frani”, ale, widocznie, rola ta nie była dla niej odpowiednią. Sama sztuka należy do słabszych utworów Gorceyńskiego. Nie daje ona pola do popisu amatorom i nie dostarcza silniejszych wrażeń — widzowi. Główną atrakcją wieczoru była sztuka ludowa ze śpiewami „Pod pantoflem” inaczej, „Werblem domowym” zwana. Budziła ona pewne zainteresowanie wśród publiczności chociażby z tego względu, że przechowały się o niej jaknajlepsze wspomnienia z przed lat dwudziestu. Dawniejsi wykonawcy głównych ról (Bąbały — Józef Weber, Urbana — Witkowski) zeszli z tego świata, inni opuścili Łomżę, tak, że obecna obsada nie miała już nic wspólnego z dawniejszą. Nawet muzykę dla orkiestry napisał na nawo dyrektor p. Ostrowski, uwzględniając oczywiście zasadnicze melodie i śpiewy solowe.

Rolę Bąbały wykonał p. Z. Wardzyński, a Bąbaliny p-na W. Zujus. Pan Wardzyński roli nie zepsuł ale też i nie pogłębił jej, co zaś do partnerki, to grała z werwą. Gra p. W. Trzciskiej--Basi--była, zdaniem naszym, najlepszą w całej sztuce. Stworzyła ona doskonały typ wiejskiej dziewczyny i utrzymała się w roli od początku do końca. Gra jej odznaczała się swobodą i — swego rodzaju wdziękiem. O jej partnerze p. Wład. Borkowskim, niestety, nie można tego powiedzieć. O ile doskonale wykonał śpiewy solowe, o tyle w grze był bardzo słaby i, powiedzmy szczerze, przeszkadzał „Basi”. Na usprawiedliwienie jego należy zaznaczyć, że występuje po raz pierwszy i objął rolę po bracie swoim Józefie (zwichnął nogę) na parę dni przed przedstawieniem, a więc nie miał czasu na opracowanie trudnej roli Janka. Urban, młynarz, (pan Stefko) był doskonały. Każde ukazanie się jego na scenie pobudzało publiczność do śmiechu. Wogóle należy zauważyć, że p. Stefko posiada więcej kwalifikacji do ról charakterystycznych niż salonowych i dramatycznych. Jeżeli czasami i przeszarżuje taką rolę, to sownie wynagrodzi szczerym komizmem. Rolę Józefka w ostatniej chwili

objął po p. Wł. Borkowskim p. Purwin i wywiązał się z niej wcale nieźle.

Reasumując całość wrażeń, trudno nie przyznać, że o ile, co do gry poszczególnych amatorów, mogą istnieć rozmaite zdania, to nie może być dwóch zdań, że orkiestra i śpiewy były tym razem znacznie lepsze niż dawniej.

Kolej Łomża-Śniadowo. Otrzymaliśmy wiadomość, że sprawa koncesji na kolej elektryczną z Łomży do Śniadowa jest na dobrej drodze. Można więc mieć nadzieję, że Łomża doczeka się nareszcie kolei, tymbardziej, że prywatna inicjatywa zbiega się z tym razem z projektem rządowym budowy kolei podjazdowych do miast gubernialnych.

Komunikacje samochodowe. Cały szereg osób i spółek ubiega się o koncesje na otwarcie w naszej gubernii w rozmaitych kierunkach prawidłowego ruchu samochodowego pasażerskiego i towarowego, mianowicie:

1. Mieszkańcy Łomży Ziemnowicz, Modrykamień i Brzozek projektują komunikację pasażerską pomiędzy Kolnem i Małkinią, zatrzymując się po drodze w Łomży, Śniadowie i Ostrowiu.

2. Marzęcki z Ostrołęki zamierza kursować pomiędzy Łomżą i Kaczynami, a więc będzie konkurował z obecnym przedsiębiorstwem.

3. Endel z Grajewa *Grajewo—Łomża—Warszawa*.

4. Kilku mieszkańców Kolna stara się o pozwolenie na linię: *Wincenta—Kolno—Łomża—Ostrów—Małkinia*.

5. Spółka chrześcijańska z Zambrowa: a) *Łomża—Czerwony Bór—Zambrów—Czyżew*; b) *Zambrów—Białystok*; c) *Zambrów—Ostrów—Małkinia*.

6. Spółka żydowska z Zambrowa ubiega się o podobną koncesję, co i spółka chrześcijańska.

7. Lewkowicz z Warszawy: a) *Wincenta—Kolno—Łomża—Ostrów—Małkinia*; b) *Ostrów—Brok*; c) *Jedwabno—Łomża—*

Czerwony Bór—Zambrów—Czyżew—Ciechanowiec; d) *Grajewo—Ostrołęka*.

8. Jastrząb z Łomży projektuje komunikację towarową pomiędzy Łomżą i Warszawą.

Niektórzy otrzymali już koncesje, a Lewkowicz puścił samochód pomiędzy Ostrowiem i Małkinią. Nie może być mowy o urzeczywistnieniu wszystkich projektów, niektóre jednak mają wszelkie widoki powodzenia.

Z T-wa „Chleb“. Piekarze łomżyńscy, widząc bezskuteczność bojkotu, powrócili do dawnych cen pieczywa. Prawdopodobnie blizką jest chwila, gdy się zwrócą do Stowarzyszenia, by wspólnie wystąpić o podniesienie obecnej taksy, gdyż ceny zboża idą w górę, a żyto zeszłoroczne daje nadzwyczaj mały przypiek.

Przez trzy dni bawił w Łomży instruktor zbożowy C. T. R. p. Mokrzyński, który dokonał bardzo szczegółowej lustracji Piekarni i zaprowadził ścisłą rachunkowość, która wykazuje czy dany dzień dał zyski czy straty. Lokal Piekarni uznał za odpowiedni, pozwalający na rozszerzenie przedsiębiorstwa, radził jednak, w celach oszczędnościowych, przerobić piec, aby można było opalać węglem. Mąkę pszenną radził sprowadzać bezpośrednio z młynów w partjach wagonowych. Na to wszystko potrzebny jest większy kapitał obrotowy, którego T-wo nie posiada. Ponieważ konsumenci zadowoleni są z pieczywa, powinni więc, z kolei rzeczy, zadbać o utrwalenie bytu pożytecznej i potrzebnej w mieście instytucji. Mamy pomiędzy sobą wielu takich, dla których rb. 10 nic nie stanowi, a jednak gdyby się znalazło 200 ludzi dobrej woli i złożyło udziały 10-cio rublowe, to postawiliby Piekarnię na nogi. W środowiskach bardziej uświadomionych są to rzeczy zwykłe, u nas — bardzo trudne. Wszystkie kooperatywy nasze są to — przygodne handelki, obsługujące przeważnie nie członków.

Inżynier Mokrzyński, podczas bytności swojej w Łomży wygłosił b. ciekawy i będący na czasie odczyt „O handlu zbożem“, w którym mówił o spółkach zbożowych, o spich-

rzach, o młynach i piekarniach. Ruch w tym kierunku wielki i jest nadzieja, że wpłynie on dodatnio na podniesienie dobrobytu ogólnokrajowego. Szkoda wielka, że na odczyt przyszło niewiele osób, możeby się dali przekonąć do tej pracy.

Ogólne roczne zebranie członków Stow. „Chleb“ odbędzie się w pierwszym terminie w dniu 24-m maja, a w drugim—w dniu 1-m czerwca.

Orkiestra damska. Zdawałoby się, że uczęszczający wieczorami do restauracji, nie mają nic innego na myśli, jak tylko zaspokojenie swoich zwierzęcych potrzeb. Sądzić by można, że to jest jedyny cel, jedyna namiętność, która prowadzi ich do „knaipy“, że oprócz napełnionych kieliszków i sutego jądła niczego więcej od restauracji nie wymagają. Tymczasem tak nie jest. Większość idzie aby rozerwać się po całodziennej szarej pracy. A taką rozrywką, takim wypoczynkiem może być nie kieliszek, nie jądło, a ś p i e w i m u z y k a. Są wprawdzie nałogowcy i tacy, co pragną utopić zmartwienia i niepowodzenia życiowe w kieliszku, ale tych nieliczny procent.

Najlepiej świadczy o tym, że tak jest a nie inaczej, fakt, że restauracje nasze, po wyjeździe Włochów i skasowaniu kabaretu świeciły przez parę miesięcy pustkami. A gdy się ukazała orkiestra damska—w restauracji pp. Mojkowskiego i Wiktorowskiego zabrakło miejsc. Przychodzą rodziny całe, by przy filiżance kawy, lub kuflu piwa posłuchać doskonałej muzyki.

Na czele orkiestry, złożonej z pięciu kobiet i dwóch mężczyzn, stoi młodziutka, bo zaledwie kilkanaście lat licząca, dyrektorka p-na Helena Adamska. Dyrygując orkiestrą, sama gra na pierwszych skrzypcach. Jak utrzymują znawcy, posiada niezwykłą technikę i temperament w grze. Jako dyrektorka jest nadzwyczaj energiczna, utrzymuje zadziwiającą karność, a pomimo to jest lubiana i szanowaną przez cały zespół, składający się, bądź co bądź, z osób starszych od niej. Pannę Helenę podziwialiśmy przed paru laty, jako „cudowne dziecko“ dziś podziwiamy, jako

doskonałą „dyrektorkę“ która batutę odziedziczyła po śmierci swego ojca. Występy orkiestry p-ny Adamskiej, pomimo, iż bawi w naszym mieście zaledwie kilka dni, zdobyły sobie powszechne uznanie i to, głównie, z wdzięczając zaletom społecznym swojej kierowniczkii (p. A d a m s k a, przy wystawianiu „Werbla domowego“, zasiadła bezinteresownie do pierwszych skrzypiec w orkiestrze „Lutni“, w ubiegłą zaś niedzielę, z całym swoim personelem, wystąpiła na Mszy św. w kościele farnym.

Prócz nerwu społecznego i muzycznego, posiada p-na Adamska, jak nas informują, jeszcze i inne zalety: utrzymuje starą matkę, wychowuje i kształci młodsze rodzeństwo. Z całego serca też życzymy Jej i sympatycznemu zespołowi powodzenia w trudnym zawodzie artystycznym.

Na pożegnanie. Opuszcza Łomżę przeniesiony do Sokół, powiatu Mazowieckiego ks. Józef Nowosadko. Kapłan ten zostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie. Jemu zawdzięcza rozwój swój Związek Robotników Chrześcijańskich. Ks. Nowosadko doprowadził T-wo do kwitującego stanu. Podziwialiśmy nieraz jego szczyfową pracę: był on nie tylko patronem Związku, lecz zarazem reżyserem, nauczycielem śpiewu, kasjerem i gospodarzem. Podczas koncertów i przedstawień amatorskich ukazywał się cały obłany potem upadający ze zmęczenia. Serdecznie zegnamy ks. Nowosadko i życzymy Mu powodzenia na nowym posterunku.

Drugą osobą, którą oplakuje T-wo Dobroczynności, jest pani Helena Supińska. Poświęciła się ona całkowicie pracy dla bezdomnych sierot w Przytułku, dawniej przy Związku Katolickim, a ostatnio przy T-wie Dobroczynności. Takie oddanie się sprawie, takie zamiłowanie do pracy—rzadko się dziś spotyka. To też towarzyszy, opuszczającej miasto nasze niezwyklej pracowniczce, szczerzy żal wszystkich, którzy ją bliżej znali.

Z sądu. W końcu kwietnia zjechała do Łomży Izba Sądowa dla rozpatrzeni w drodze apelacyjnej trzech spraw, głównie zaś głośnej

sprawy Ryfki Lejman, oskarżonej o zatrucie arszenikiem, za pomocą podrzuczonych cukierków, całej rodziny żydowskiej Buchbinderów, co spowodowało śmierć dwóch członków tej rodziny. Przez trzy dni sądenia sprawy gmach sądu okręgowego był oblegany przez tłumy. Do sali wpuszczano za biletami. Szczególny ścisk panował na sali podczas mów obrońców, znanych adwokatów warszawskich p.p. Ettingera i Śmiarowskiego. Nie mówiąc już o Ettingerze, który uważany jest w Warszawie za jednego z najlepszych znawców prawa kryminalnego, z pewną dumą słuchaliśmy świetnej obrony p. Eugenjusza Śmiarowskiego. Powiadamy z „dumą“—bo jest on przecież „dzieckiem Łomży“, jest on członkiem rodziny, która wielce zasłużyła się miastu. Wobec istnienia dowodów rzeczowych zbrodni, mianowicie: znalezienia

w mieszkaniu oskarżonej resztek trucizny, wyrok sądu okręgowego, skazujący Lejmanową na 18 lat robót ciężkich, zatwierdzono. Oskarżona wysłuchała wyroku ze spokojem, natomiast osobą, która po odczytaniu wyroku zemdląła, była Buchbinderowa. Dwie pozostałe sprawy—jedna o udział w zabójstwie, a druga o stracenie noworodka, skończyły się skasowaniem wyroków pierwszej instancji i zmniejszeniem kary do kilku miesięcy więzienia.

Występy chóru Sławiańskiej, jak należało przypuszczać, spotkały się z wielkim powodzeniem. Publiczność, w wypełnionej po brzegi sali teatru, podziwiała niezwykłą harmunijność chóru i czystość wykonania. W bogatym repertuarze, odzwierciadlającym duszę ludu rosyjskiego, znalazła się i nasza znana piosenka Moniuszki: „Postój piękna gołąbeczko“.

Redakcja „Głosu Łomżyńskiego“, z powodu wydrukowania przez nas odpowiedzi ks. kanonika Lendo na wiersz Kazimierza Glińskiego (podobno syna), p. t. „W noc zmartwychwstania“, zamieszczony w numerze wielkanocnym „Głosu“, załatwiwszy się, w sposób sobie właściwy, z autorem odpowiedzi, oświadcza—bez najmniejszych skrępowań, że cytowany utwór „nie zawierał nic, coby obrażało uczucia religijne“.

Aby przedstawić w należyтым świetle całą tę sprawę, uznaliśmy za najwłaściwsze przedrukować wiersz Glińskiego.

W NOC ZMARTWYCHWSTANIA.

Zwycięstwa noc! potęgi noc!...
 Grobu się kamień kruszy—
 Ucieka śmierć, żywota moc
 Staje się prawem duszy.
 Zwolniona z pęt, do gwiazdnych dróg
 W wieczności kraj ulata—
 I człowiek—pył, ma tron, jak Bóg
 I bierze berło świata.
 Na kręgi słońc, brył martwych ruch.
 I zimne światów globy:
 Wieczności syn, żyjący duch
 Unosi się nad groby.
 Lecz cóżto?... ha!... żalosny tren
 Od ziemi bije w wyż:

— To sen! to sen!... to tylko sen

I ty — i Bóg — i krzyż!

* * *

„Oliwny gaj, *Hosanna!* śpiew,
 Przecudna miłość Marji—
 Ściszenie mórz, przelana krew
 I wielki dzień Kalwarji:
 Łazarzów cud i prorocत्व kres.
 Pęknięcie skał, dreszcz ziemi,
 I tyle krwi i tyle łez
 Deptanych stopy twemi;
 Wzniesiony krzyż — tryumfu znak,

I moc, co groby kruszy,

I kościół twój i gwiazdny szlak:

To tylko sen twej duszy!

To tylko myt prastarych lat
 Wątlej się nici trzyma—
 Zapada w mrok twój złoty świat:
 Są prawa—cudów niema!...
 Stworzyłeś baśń, ubrałeś w czar,
 Tęsknotą wieczną gnany—
 Lecz pada gmach twych snów, twych wiar

Potęgą wiedzy zwiany.

Rozdzieraj pierś i krwaw ją, krwaw
 I targaj, rwij na ćwierci.
 Nie zmienić ci żelaznych praw
 Rozwoju—życia—śmierci!...
 * * *

Tłoczy się lud w świątyni próg
 Modlitwą piersi dyszą—
 Umyka śmierć, zwycięża Bóg,
 Owiany świata ciszą...

Uderzył dzwon — potężny dzwon!
 Tak bije grom z chmur tronu—
 Przedziwny głos, przedziwny ton,
 Przedziwna mowa dzwonu:
 „Stworzyłeś baśń, ty—ptak bez piór,
 Tak piękną w szacie swojej,
 Że cały świat pochwyił wtór
 Tej cudnej baśni twojej:
 Zbudziłeś moc, ty—marny pył.
 I dałeś duszy dzielność—
 Ty—nicość, proch, bez twórczych sił
 Pojąłeś nieśmiertelność.
 Twój ślepy wzrok rozproszył mgły,
 Zanurzył się w słoneczność,
 I twoje sny, znikome sny,
 Wydarły Bogu—wieczność!
 I błądzisz dziś w odmęcie złud
 I łamiesz miecz olbrzyma—
 Nie wierząc w cud, stworzyłeś cud...
 A mówisz: cudu niema!“...

Niech teraz Sz. Czytelnicy osądzą sami—
 gdzie prawda? Niech powiedzą, czy nawet
 najbardziej wolnomyślne pismo, przez samą
 delikatność, przez poszanowanie cudzych prze-
 konań, mogłoby umieścić podobny utwór
 w numerze wielkanocnym? Niech orzekną,
 czy wiersz ten, przekreślający — Kościół,
 Boga—nie obraża uczuć religijnych?

Tyle co do wiersza.

Na niesmaczną napaść osobistą, oczywiście,
 nie odpowiadamy. Osądzili to, zresztą, lepiej
 od nas sami czytelnicy „Głosu“. Nie możemy
 jednak pominąć milczeniem drugiego „ła-

mańca“ Redakcji „Głosu“, która pragnie
 wmówić w czytelnika, że uwaga nasza o zamk-
 nięciu polemiki skierowaną była jakoby prze-
 ciwko niej. Czyżby naprawdę kierownicy
 „Głosu“ byli o tyle naiwni, żeby nie mogli
 zrozumieć, że uwaga taka mogła dotyczyć
 jedynie osób, które chciałyby zabrać głos
 na łamach „Wspólnej Pracy“, a nigdy, tego co się
 bądzie pisało i robiło w „Głosie“? Zamykając
 polemikę, mieliśmy na względzie drażliwość
 samej sprawy—nie chcieliśmy przez udziela-
 nie głosu w obronie wiersza obrażać uczuć
 większości czytelników. W swoim czasie ta-
 ką polemikę wywołały artykuły: „Rząd dusz“
 i „Bezwyznaniowość“.

Co do „lunatyizmu publicystycznego“,
 to wolimy go, niż „swego rodzaju“ etykę
 dziennikarską panów kierowników „Głosu“,
 którzy wymierzają pociski, ukrywając się za
 parawanem, kupionym za pieniądze pre-
 numeratorów, nie pozwalając, notabene,
 oczyścić się z niesłusznych zarzutów. Dość
 wspomnieć Pawińskiego, Iwanickiego, artykuł
 „Tabu“ i wiele innych, nie mówiąc już o obec-
 nej sprawie.

Na taką działalność publicystyczną istot-
 nie nas nie stać.

Redakcja.

Rozmaitości.

Wycieczka na Litwę.

Centralne Towarzystwo Rolnicze urządza
 wycieczkę na Litwę o programie następującym:

Wyjazd z Warszawy dnia 2 czerwca
 o godz. 9 wieczór do Grodna, stąd kołmi do
 Świacka, majątku pp.: Górskich, w celu obejr-
 zienia obory, melioracji łąk, oraz fabryki sy-
 ropu ziemniaczanego. Po przenocowaniu
 w Świacku podróż pociągiem do Suwałk
 i tegoż samego dnia zwiedzenie kilku włościain-

skich gospodarstw podmiejskich. Trzeciego
 dnia zrana zwiedzenie pokazu koni w Su-
 wałkach, a po południu jazda koleją do mająt-
 ku Maćki pp. Świdów w celu obejrzenia
 wzorowo zmeliorowanych łąk torfiastych. Po
 przenocowaniu w Maćkach jazda do mająt-
 ków Szestaków i Promież pp. Wodzyńskich,
 w celu obejrzenia przeciętnych, typowych
 gospodarstw Suwałskich; stamtąd do maj-
 Szałtupie p. Gieysztor, skąd na drugi dzień

(niedziela) do Kowna. Z Kowna projektowane są dwie wycieczki; jedna Niemnem do Welony w celu obejrzenia robót związanych z komasacją, a druga do Bejsagoły, gdzie prócz stacji doświadczalnej zwiedzimy kilka gospodarstw włościańskich. Powrót do Warszawy przez Wilno. Dzięki uprzejmości miejscowych obywateli, którzy w wielu razach ofiarowali noclegi i konie, koszty podróży będą nie duże Zapisy przyjmuje Biuro Wydziału Kółek C. T. R. Erywańska 16.

Tanie noclegi dla rolników w Warszawie.

Jedną z wielkich niedogodności dla gospodarzy, przyjeżdżających za interesami do Warszawy, jest brak odpowiedniego taniego noclegu. Hotele Warszawskie są obliczone na gości zamożniejszych, dla których wydatek kilku czy kilkunastu złotych nie stanowi różnicy poważniejszej; zajazdów tanich a przyzwoitych w Warszawie prawie niema wcale. Chcąc zapobiedz temu brakowi Zarząd Wydziału Kółek Rolniczych C. T. R. wystarał się o urządzenie w Hotelu Polskim tanich noclegów dla rolników; za cenę 50 k.

otrzyma mieszkaniec wsi łóżko z pościelą w pokoju, ogrzewanym, oświetlonym elektrycznością, za usługę żadnych dodatków hotel nie pobiera. Na razie na noclegi te przeznaczono 9 pokoi z 20 łózkami, wobec czego pierwszeństwo przy zgłoszeniach mają członkowie Kółek Rolniczych.

Adres: Hotel Polski, ulica Długa № 29. Pod tym adresem zamawiać można noclegi listownie lub też zgłaszać się osobiście.

Marki jubileuszowe.

Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło naczelników okręgów pocztowych, że termin używalności marek jubileuszowych przedłużono do d. 31 grudnia r. b., poczem marki te przyjmowane nie będą.

ZAWIADOMIENIE.

Komisja Informacyjna, istniejąca przy polskiem stowarzyszeniu słuchaczek: „Jedność“ na U. J., udziela wszelkich informacji, tyczących się studjów na uniwersytetach polskich i obcych; poleca zdolne korepetytorki, labo-rantki, przepisujące ręcznie i na maszynie i t. p. Adres: Kraków, Uniwersytet Jagielloński, i, dla Komisji Informacyjnej przy „Jedności“.

Z PISM I KSIĄŻEK.

Stefan Jankowski. „**Jak gospodarują członkowie Kółek rolniczych?**“ Wynik konkursu gospodarstw drobnych, ogłoszonego przez Wydział Kółek C. T. R. w 1911 r. Wydawn. Wydziału Kółek C. T. R. (№ 19), opracował i wydał przy pomocy zapisu K. Sokołowskiego, pozostającego w zawiadywaniu Kasy Pomocy im. D-ra J. Mianowskiego, Stefan Jankowski. Warszawa. 1914. Skład główny w Centralnem T-wie Roln. i w księg. p. f. E. Wende i S-ka, ul. Krak.-Przedmieście № 9; stron 213 + XII, z 6-ma rys., cena w kartonie 30 kop.

Wymieniona książeczka, jak to wskazuje podtytuł, jest plonem ogólnokrajowego konkursu gospodarstw drobnych,—i będzie bez wątpienia cennym dokumentem na dobę dzisiejszą jako materiał agitacyjny i wielce pouczający—i dla pokoleń przyszłych, jako źródło danych o rozwoju drobnych gospodarstw w naszym kraju w dobie pierwszego dziesięciolecia działalności Kółek rolniczych. W części I-jej znajdujemy 12 opisów najlepszych gospodarstw, z pośród 126, stających do konkursu, w części II-jej autor w 11-tu rozdziałach

(o gospodarzach, obejście gospodarskie, obszar i skład gospodarstw, gospodarka w polu i na łące, stan hodowli zwierząt, ogrodnictwo, gospodarka w lesie, znaczenie przemysłu w gospodarstwach drobnych, siły robocze, co mówią rachunki? zakończenie) daje na podstawie wszystkich opisów syntezę obecnego stanu gospodarstw kółkowiczów, pogląd na braki i zalety, i wskazówki programowe „na intencję“ dalszego rozwoju drobnych gospodarstw w kraju. Sądzimy, że te kilka słów informacyjnych o treści broszury wystarczą do wzbudzenia szerokiego zainteresowania się nią, zwłaszcza wśród sfer rolniczych naszego społeczeństwa, biorących żywy udział w pracy nad podniesieniem kultury rolnej w kraju. Niezwykle przystępna cena broszury niewątpliwie ułatwi szerokie jej rozpowszechnienie. B.

Inż. Z. Chmielewski „**Korzyści z mleczarni współdzielczych**“.

Wydawnictwo Wydziału kółek C. T. R., napisał i wydał przy pomocy zapisu K. Sokołowskiego, pozostającego w zawiadywaniu Kasy pomocy imienia D-ra J. Mianowskiego, inż. Z. Chmielewski, kierownik Wydziału mleczarskiego C. T. R., wy-

danie drugie, przejrane i poprawione, skład główny w Centr. T-stwie Roln. i w księgarni p. f. E. Wende i S-ka, ul. Krak.-Przedmieście № 9, str. 59, cena w kartonie 15 kop.

Pierwsze wydanie tej broszury przyczyniło się niemało do prawidłowego rozwoju tak silnego już ruchu mleczarskiego w naszym kraju. Autor, znakomity znawca przedmiotu, umiał w broszurce, skromnej rozmiarami, podać przekonywający materiał agitacyjny i najniezbędniejsze wskazówki, dotyczące warunków rozwoju mleczarni spółdzielczej, kosztem urządzenia i sposobów zakładania. W obecnym wydaniu znajdujemy nowy rozdział p. t. „Stowarzyszenia mleczarskie w Królestwie Polskim”, który oczywiście w pierwszym wydaniu, pisanem przed kilku laty z intencją rozbudzenia u nas ruchu mleczarskiego i skierowania go na prawidłowe tory rozwoju, nie mógł się jeszcze znaleźć. Kilkoletnia praca kierownicza na naszym gruncie i nowy zasób doświadczenia, pozwoliły autorowi pogłębić wskazówki i w kilku dawniejszych rozdziałach. Książeczka omawiana niewątpliwie spełni swoje zadanie znakomicie. *B.*

„**Pobudka**” — jednodniówka Wydziału Kótek C. T. R., pod redakcją W. Bzowskiego, wydanie nowe, Warszawa 1914 r., skład główny w Centr. T-stwie Roln. i w księgarni p. f. E. Wende i S-ka, ul. Krak.-Przedmieście № 9, 48 str., form. dużej ósemki, cena 10 groszy.

Wydział kótek C. T. R. co kilka lat wydaje w dużym nakładzie jednodniówkę, której „zadaniem jest dotrzeć tam nawet, gdzie nie dochodzi „Przewodnik

Kótek”, i dostępniejszy jeszcze Kalendarz kótek rolniczych, dotrzeć — i poruszyć serca, pobudzić myśli, wywołać czyny”. Sądzymy, że obecna „Pobudka”, zawierająca treść zupełnie nową, spełni swoje zadanie niegorzej od swojej poprzedniczki z przed lat trzech. *B.*

ODWOŁANIE.

W № 16 „Głosu Łomżyńskiego” p. M. Vandalli podał bardzo szczegółową statystykę pism, otrzymywanych w gminie Czerwone. Nie znalazłszy w ogłoszonym spisie dwóch egzemplarzy „Wspólnej Pracy”, z których jeden wysyłał w ciągu pięciu lat p. Vandallemu, jako b. współpracownikowi, posądziliśmy Go, że uczynił to rozmyślnie i na tej zasadzie cofnęliśmy dalsze wysyłanie pisma i zamieściliśmy w № 7 pod jego adresem znane czytelnikom dość ostre oświadczenie.

W następstwie tego odebraliśmy od p. Vandallego pod datą 24 kwietnia list, w którym, tłumacząc się z niesłusznego posądzenia, wyjaśnia, że statystyka pism układaną była w „najgorszych warunkach, w chaosie robót służbowych — gorączkowo”, i to powód opuszczenia w spisie „Wspólnej Pracy”. Odpisaliśmy Mu natychmiast, przepaszając za niesłusznie wyrządzoną krzywdę, publiczne zaś odwołanie zamierzaliśmy uczynić w najbliższym numerze. Po tym wszystkim ukazał się list p. Vandallego w „Głosie Łomżyńskim”, treść i forma którego pozostawiają wiele do życzenia. Mniejsza o to, nie bierzemy Mu tego za złe, a krzywdzącą odpowiedź w całości odwołujemy.

Redakcja.

W ostatniej chwili, po zamknięciu numeru, otrzymaliśmy od ks. kanonika Lendo artykuł p. t. „Ostatnie słowo polemiki”, zawierający odpowiedź „Głosowi Łomżyńskiemu”, z wielką szczerością napisaną. Żałujemy bardzo, że, wbrew życzeniu autora, musimy odłożyć druk artykułu do następnego numeru.

Automobil-kareta (lando) do sprzedania na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się w Łomży na ul. Wasilewskiej w domu № 4.

Poszukuję kondycji od zaraz. Skończyłam pensję. Wiadomość w Redakcji.

Rowery męski i damski, ostatni mało używany, do sprzedania bardzo tanio. Wiadomość w Łomży, ul. Wasilewska № 21 m. 6.

OGŁOSZENIA.

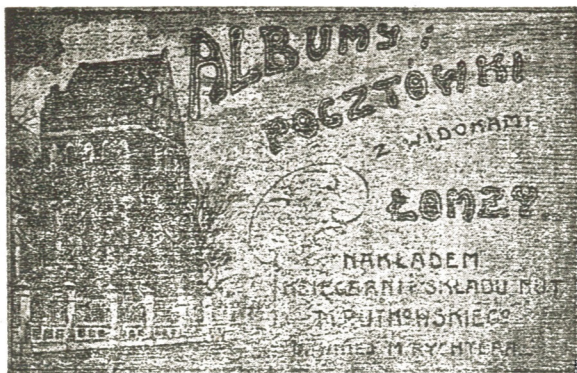
ZARZĄD SZKOŁY HANDLOWEJ ŻEŃSKIEJ W ŁOMŻY

zawiadamia interesowanych, że egzaminy wstępne dla kandydatek do klas: wstępnej, I-ej, II-ej i III-ej odbywać się będą w dniu 17, 18 i 19 czerwca.

Kandydatki do klasy IV-ej i wyższych zdawać będą z uczennicami szkoły, poczynając od 15-go maja.

Plan egzaminów otrzymać można w kancelarji szkolnej.

Ostateczny termin składania podań i dokumentów kandydatek na uczennice 9 maja.



Komplet młocarni parowej
w dobrym stanie
DO SPRZEDANIA.
Wiadomość:
W-ny Bolechowski w Kownatach,
poczta Łomża. 3—2

W majątku „KĘPA” pod Wizną

sprzedają się dwie kolonje po 15 morgów pola z łąkami i jedna z laskiem, w cenie 120 i 150 rb. móg bez budynków, budynki mogą być osobno. Kupić może każdy za pośrednictwem Banku Włościańskiego, który daje pożyczki w ilości $\frac{3}{4}$ sumy szacunkowej. Kolonje te mogą być znacznie większe. Tamże sprzedaje się dużo łąk, również na Bank Włościański. — Poczta Wizna.

**NAJTANSZE KRAJOWE WZAJEMNE
TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE**

WZAJEMNA POMOC

POLISY BEZSPORNE od R. 500 do R. 5000
TEL. 18-73
WARSZAWA WŁODZIERSKA 1

12—6

NOWOWYNALEZIONY APARAT RACHUNKOWY

patentowany we wszystkich państwach świata.

Cena tylko 45 kop. z przesyłką.

Służy do obliczania każdego mnożenia, dzielenia, cen, ułamków dziesiętnych, szczególnie handlowcom, buhalterom, inżynierom, urzędnikom i uczącej się młodzieży.

Przeszło 500 tysięcy w użyciu. Wysła się po otrzymaniu 45 kop. (można w markach pocztowych). 9—9

Adr.: H. Billauer, Warszawa, ul. Śliska 40.

KTO z J. W. P. obywateli ziemskich zechce zakładać plantacje, szkółki, kultury wikliny koszykarskiej wszelkich odmian: na nieużytkach, piaskach, pagórkach, wydmuchach, wawozach, torfowiskach, na górach z podkładem wapiennym, słowem, na ziemi, nie dającej żadnego pożytku może otrzymać czystego zysku po 250 rb. rocznie z morga, o ile będą plantacja, i szkółka zakładane przez specjalistę pierwszorzędnego na Król. i Litwę, instruktora kultury wikliny koszykarskiej, który posiada 15-letnią praktykę na zagraniczn. plant. wikliny koszyk. w Niemczech i Galicji. Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą po otrzymaniu marki pocztowej za 7 kop. na odpowiedź

Stanisław JAGUŚIŃSKI,
instruktor kultury wikliny koszykarskiej w KUTNIE,
gub. Warszawska.

UWAGA. „Sztubry” (Sadzonki) wszystkich odmian kultury wikliny koszykarskiej można dostać odemnie w cenie za 100 szt. od rub. 1 k. 20 do rub. 3 k. 50, loco st. Kutno. Przy zamawianiu $\frac{1}{3}$ sumy tytuł za datku się pobiera. 8—4